

Tragedia rodzinna - w leskim szpitalu zmarła 8-letnia dziewczynka

Dziś rano w leskim szpitalu - mimo intensywnej, półtoragodzinnej reanimacji - zmarła 8-letnia dziewczynka przywieziona z Polańczyka. Na oddział ratunkowy trafiła nad ranem.

Jak wyjaśniał p.o. dyr. szpitala w Lesku, Jan Długosz, dziś ok. 4.00 rano karetkę pogotowia ratunkowego wezwała matka dziewczynki ze względu na bardzo zły stan dziecka - dziewczynka źle się czuła i traciła przytomność. Reanimacja zaczęła się już w drodze do szpitala, niestety lekarze nie zdołali uratować dziecka. Wstępna diagnoza skłania do podejrzeń o ostre zapalenie opon mózgowych, ale wszystko wyjaśni sekcja zwłok, która już została zlecona.

- To wielka tragedia tej rodziny. Jeszcze w sobotę nasze dzieci bawiły się razem, a dziś Nina nie żyje - mówi szokowany przyjaciel rodziny. - Nasze dzieci chodziły razem do szkoły. Zresztą Polańczyk to nieduża miejscowość, my tu się znamy, często spotykamy - dodaje.

Okazuje się również, że dziewczynka czuła się źle już w niedzielę - wymiotowała i miała biegunkę. Rodzina podejrzewała gripę żołądkową. Jej matka zgłosiła się we wtorek do lekarza rodzinnego. - Pacjentka była u nas po raz ostatni w marcu 2013 r. W poniedziałek nie mieliśmy z nią kontaktu, bo do naszej poradni zgłosiła się tylko jej matka, która prosiła o receptę na lek przeciwwymiotny dla swojej córki - mówi Elżbieta Dytkowska, lekarz rodzinny, opiekujący się rodziną Niny. - Znam matkę i wiem, że jest odpowiedzialnym rodzicem. Obie jej córki były pod naszą opieką. Kiedy dziś rano dotarła do mnie informacja o śmierci dziewczynki, był to dla mnie ogromny szok. Sprawę przyczyn śmierci dziecka wyjaśni z pewnością sekcja zwłok. Sądzę, że mogło być ich kilka - dodaje E. Dytkowska. Do leskiego szpitala trafiła również siostra Niny, ponieważ źle się czuła i wymiotowała. Trwa obserwacja i badania, jednak na dziś nie należy łączyć tych dwóch zdarzeń.

- Wiemy, że w szpitalu w Lesku jest teraz siostra Niny, ale być może po prostu dziewczynka odreagowuje tę straszną tragedię - mówi sąsiad rodziny. - Przecież niedawno straciła ojca i już wtedy staraliśmy się wspomóc ją, aby nie zamknęła się z nieszczęściem. Teraz po prostu opadły nam ręce. Przecież śmierć dziecka to straszna tragedia. Teraz rodzina będzie potrzebowała przede wszystkim uszanowania jej bólu i wsparcia w trudnych chwilach - dodaje mężczyzna.

Zarówno rodzina, jak i bliscy nie mogą pogodzić się z tym, co się stało. Dziś po prostu chcą wiedzieć dlaczego to wszystko się stało i czy można było temu zapobiec.

Póki co, również prokuratura nie prowadzi jeszcze oficjalnego śledztwa w sprawie śmierci dziewczynki. Z pewnością doszło do wielkiej tragedii, bo śmierć dziecka zawsze jest szczególnie bolesna, tym bardziej tak gwałtowna i niespodziewana. Sprawa musi być wyjaśniona, na razie trzeba czekać na wyniki specjalistycznych badań.

Tekst: Marek Dusza

Skomentuj to na FORUM DYSKUSYJNYM

Wydawca portalu lesko.net.pl nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych przez komentarzy użytkowników. Osoby naruszające prawo lub mogą ponieść z tego tytułu karę lub cywilną.

REKLAMA:

Miejsce na twoją reklamę KONTAKT